Nr. 201. (Wydanie popołudniowe.) We Lwowie, piątek dnia 1 maja 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
popołudniowy .	8 halerzy	popołudniowy .	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

„Podatek narodowy“.

Rawa Ruska 26 kwietnia

Korzystając z łaskawego otwarcia szpalt *Dziennika Polskiego*, dla sprawy „podatku narodowego“, pospieszam z kilkoma uwagami, jakie mi nasunęły dotychczasowe artykuły, na ten temat napisane.

Dwa zasadnicze wyłoniły się zapatrywania, a to:

1. Że tego rodzaju organizacja się nie powiedzie, z powodu braku wytrwałości w naszem społeczeństwie, a więc, że przedewszystkiem należy zmienić charakter tegoż społeczeństwa, przez wpływanie na młodzież.

2. Że w celu pomyślnego rozwoju takiego dzieła, należy „podatkowi“ nadać charakter składek, lub datków na cele narodowe. Tenże autor jest zdania, że Towarzystwo, zajmujące się sprawą funduszów narodowych, powinno się zawiązać na wiecu narodowym.

W obu część słuszności — ale i przeciwnie.

Co do pierwszego, to trudno czekać z ważnymi postulatami sto lat, zanim się natura nasza przeistoczy, bo do tego czasu i postulaty stracą na wartości.

Co do drugiego, zasadniczo jestem przeciwny zapoczątkowaniom tego rodzaju dzieł gigantycznych, mających stwarzać silniejsze podstawy dla naszej ofenzywy, na wiecach. Wszakże tam są tylko przedstawiciele warstw! Nie masz tam wielu dzielnych bojowników dobrej sprawy, którzyby w ten sposób od uczestnictwa w podjęciu pracy byli odsunięci, bo chyba nieobecni nie będą budowali narodowego gmachu. (Dlaczego? Na wiec każdy zgłosić się może! *Red. Dz. Pol.).*

Tego rodzaju dzieł nie dokonywa się przez wyczekiwanie na mające się kiedyś odbyć wiece, lecz odruchowo, a na czele winien stanąć ten, kto się na siłach poczuwa, lub ten, na kogo oczy wszystkich z wyczekiwaniem są zwrócone, jako na wiernego dotąd obrońcę narodowej sprawy.

I jeszcze jedno!

Chlubne to świadectwo po wsze czasy dla *Dziennika Polskiego*, że przez otwarcie swych szpalt, przyczynił się w wielkiej mierze do położenia podwalin może pod wielki gmach narodowy; jednak dyskusje dziennikarskie za wolne mają tempo, by mogły same taką kwestję rozwikłać i pchnąć na właściwe tory. Dyskusja taka może się odbywać tylko żywem słowem. A właśnie ów nasz brak wytrwałości sprawi, że zanim się wypiszemy, społeczeństwo ostygnie i zapomni o doniosłej sprawie.

Mojem tedy zdaniem najlepiej będzie zwołać rodzaj ankiety, ale nie wybierać komisyj i komisyjek, zabagniających tylko rzecz, lecz odrazu przystąpić do zawiązania Towarzystwa, lub zaniechania sprawy. Sądzę, że to drugie nie nastąpi, bo tak źle z naszą naturą krewką i łatwo zapalną jeszcze nie jest.

Oczekujemy tedy na krok realny, sądzimy zaś, że na razie dyskusję można przerwać, a rozpocząć jej dalszy ciąg po ucieleśnieniu wzniosłej idei, by oczy wszystkich na to śliczne niemowlę zwrócić.

K. Nowicki.

Nowe Miasto 27 kwietnia.

Proszę przyjąć i odemnie kilka uwag do sprawy „podatku narodowego“. I tak: co do planu szanownej redakcji, ażeby festynami, odczytami etc. zbierać na fundusz narodowy, ten nie wydaje mi się praktycznym, urządzenie bowiem takich festynów etc., pochłania większą część dochodu *brutto*, a często nawet przynoszą one (z powodu złego powietrza, z braku publiczności itd.) straty. Dalej, urządza się na obchody narodowe rok rocznie w każdem mieście i miasteczku po kilka takich festynów, a trzeba rozważyć, że to wszystko wymaga opłaty wstępu, a za opłatą przychodzą tylko inteligentniejsi ludzie; małe mieszczaństwo zostaje w domu, lub woli zamiast kupić bilet, napić się szklaneczkę piwa.

Wiem to z długoletniego doświadczenia.

Ale czyby nie można ściągać podatku w następujący sposób: Każdy sklep, fabrykant, rzemieślnik, kółko spożywcze, festyn narodowy, fotograf, kawiarnie, szynki, masarze etc. etc., zobowiążą się od każdej kupującej strony — bez względu ile za towar płaci — do puszki narodowej wrzucić choćby tylko centa, lub pół centa?

Zbieraniem z tych puszek zajęłyby się kobiety, nauczyciele i księża. Dwie książeczki powinny stanowić kontrolę; w jednej u zbieracza zapisuje właściciel ile zebrał i oddał, w drugiej, pozostającej u właściciela, kwituje się — i tak dalej, aż do głównego kasjera.

Cała ta sprawa powinna być wprowadzoną przez wiec narodowy, w tem zgromadzeniu bowiem będą wszystkie stany i stronnictwa reprezentowane.

Jan Eminowicz, pens. rotmistrz.

* * *

Nietylko nadsyłane nam pisma, ale także ustne interpelacje, jakie nas dochodzą, świadczą, że sprawa „podatku narodowego“ dojrzała już do tego stopnia, iż można przystąpić do organizacji tej pracy. Nastąpi to niebawem, jak bowiem dowiadujemy się, na zapowiedziany wiec narodowy zgłoszono referat o potrzebie opodatkowania się na cele polskiej oświaty i budowy kościołów we wschodniej części kraju, a w kołach patrjotycznych naszego miasta wszczęto podobno prace nad statutem Towarzystwa, któreby ujęło akcję w swe ręce.

Wszczęta przez nas dyskusja, spowodowała już nawet pierwszy czyn w kierunku urzeczywistnienia projektu.

Z okazji uroczystości weselnej pp. Marji z Złotnickich i Włodzimierza Skierskich, odbytej we Lwowie, zebrano przy uczcie 64 koron 36 k., którą to kwotę złożono w naszej Administracji na fundusz budowy kościołów rzym. katolickich we wschodniej Galicji, a do rozporządzenia zawiązać się mającego Towarzystwa o celach, wyrażonych w omawianym projekcie „podatku narodowego.“

Kwotę powyższą doręczymy w swoim czasie stosownie do przeznaczenia. Dowodzi ta składka raz jeszcze, jak żywo i gorąco tkwi w społeczeństwie odczucie potrzeby organizacji, dla stworzenia funduszów na obronę polskości i Kościoła naszego na Wschodzie.

Vivant sequentes!

Urzędnicy Polacy a rząd.

Niejednokrotnie już wskazywaliśmy na brak odpowiednich sił urzędniczych polskich w rządzie centralnym. Sprawę tę omawia wiedeński korespondent warszawskiego *Słowa*, z okazji prawdopodobnej zmiany na stanowisku wiceprezydenta namiestnictwa we Lwowie. Pisze on:

„Wielką trudność nastręczy mianowanie nowego wiceprezydenta namiestnictwa, w miejsce pana Lidla, który nosi się z zamiarem ustąpienia. W tak wielkim kraju koronnym, jak Galicja i przy takiej centralizacji agend, nikt rozsądny za złą ewentualnie administrację winić nie będzie namiestnika. Na namiestniku cięży strona polityczna tego dygnitarstwa i obowiązek dobierania odpowiednich osób do każdego działu administracji. Duszą administracji bywa jednak zawsze wiceprezydent namiestnictwa. Niestety, wybór ten staje się coraz trudniejszym, ze względu na coraz to większy brak wyższych urzędników polskich. Biura ministerjalne przepełnione Niemcami, nie wydają dość sił urzędniczych, potrzebnych dla kraju polskiego. Wina spada po części na samych urzędników. Polski urzędnik, powołany do Wiednia, z zasady pragnie tylko coprędzej przeskoczyć jakiś szczebel i wrócić do kraju. Szczególnie dotyczy to urzędników żonatych. Kiedy np. dr. Leon Biliński ustąpił z posady prezesa kolei państwowych, a w ślad za nim i jego szef biura pan Kniaziołucki przeniósł się do ministerjum skarbu, okazało się, że w ministerjum kolejowem nie pozostał ani jeden wyższy urzędnik polski. A jednak p. Biliński ściągał do Wiednia coraz to nowych Polaków; cóż, kiedy każdy, ledwie że doszedł do wyższej rangi, gwałtem domagał się powrotu do kraju.

Z wyższych urzędników, Którzy posiadają kwalifikacje na wiceprezydenta namiestnictwa, wymieniają tylko trzech, a to radców dworu Kleeberga i dra Rosnera w Wiedniu i pana Jegermana we Lwowie. Od wyboru zależeć będzie bardzo wiele, bo powtarzam, że jest to najważniejsza w kraju posada urzędnicza.

Brak Polaków na wyższych posadach urzędniczych w Wiedniu ma też i inne powody, bo w niektórych dykasterjach pochodzi wręcz z niechęci szefów. Jak dotkliwym jest ten brak dla kraju, dowodzi przykład, że w ministerstwie kolejowem, mimo, że niemal prawie trzecia część kolei państwowych znajduje się w Galicji, najwyższym polskim urzędnikiem jest radca sekcyjny, któremu wyznaczony referat bynajmniej nie galicyjski i zupełnie podrzędny, zaś w ministerstwie handlu nie masz ani jednego Polaka na cokolwiek chociaż wyższem stanowisku. Ba, nawet w ministerstwie rolnictwa, dla Galicji najważniejszem, jedyny wysoki urzędnik jest właściwie inspektorem rolnictwa dla Galicji, czasowo do ministerstwa zaliczonym.

Nie posądzam nawet urzędników niemieckich o niechęć dla Galicji, ale jakże, pytam, dobrą być może administracja kraju, skoro o każdej sprawie w ostatniej instancji decydują ludzie, nie znający ani języka, ani charakteru, ani żadnej właściwości krajowej?

Weźmy naprzykład pod rozwagę strejki rolne w Galicji i wyobrażenie, jakie o nich mają władze centralne. Niemiecki urzędnik, bałamucony konsekwentnie przez nadsyłane mu wycinki z dzienników rusińskich i socjalistycznych, informujący się ponadto jedynie z prasy niemieckiej, w ostatnich czasach przeważnie przez Rusinów i socjalistów obsługiwanej, przy najlepszej chęci nie może ocenić ani doniosłości zajść, ani tła, na którem się one rozgrywają. Jedynie możliwą korekturą jest w tym razie wybitna indywidualność namiestnika, zupełne do niego zaufanie i pozostawienie mu władzy bez porównania szerszej, aniżeli szefom tych krajów, których stosunki dla niemieckiej biurokracji są bardziej dostępnymi i bardziej zrozumiałymi. Takie stanowisko mieli hr. Agenor Gołuchowski, hr. Alfred Potocki i hr. Kazimierz Badeni, którzy nie krępowani względami na wiedeńskich hofratów, prowadzili administrację kraju tak, jak tego wymagały właściwości i prowadzili ją dobrze“.

Ustąpienie Prinetti'ego.

Włoski minister spraw zagranicznych Prinetti złożył swój urząd, a następcą jego mianowany został dotychczasowy minister marynarki Morin. Ustąpienie Prineti'ego narobiło w politycznym świecie Europy dość wielkiego hałasu, tembardziej, że Prinetti nie ustąpił dobrowolnie. Owszem, mimo niedwuznacznych rad swoich kolegów w gabinecie, upierał się przy zatrzymaniu swej teki i złożył ją dopiero po osobistej rozmowie z królem Wiktorem Emanuelem.

Sposób, w jaki Prinetti został zmuszony do złożenia teki spraw zagranicznych w ręce inne, uprawnia do wniosku, że większość gabinetu i sam król pragną widzieć na czele tego wydziału ministerjalnego osobistość inną, a mianowanie admirała Morina ministrem spraw zagranicznych świadczy, że chodzi o wyraźniejsze, niż dotąd, zaznaczenie przychylności do Francji.

Prinetti był towarzyszem, niejako uczniem, Visconti Venosty, wyrósł w otoczeniu, które potępiało sojusz z Niemcami i Austrją, a dążyło do nawiązania bliższych stosunków z sąsiednią republiką. Niechęć do trójprzymierza nie była jednak dość silna, aby politycy tego obozu z chwilą objęcia władzy mieli występować otwarcie przeciw urzędowym sprzymierzeńcom. Visconti Venosta nie rozerwał trójprzymierza, zbliżył się tylko znacznie do Francji i przygotował zarówno traktat handlowy, jak i umowę w sprawie Tunisu.

Prinetti, żywszy, impulsywniejszy, więcej przedsiębiorczy, zaakcentował już znacznie wyraźniej swą przychylność dla Francji, nietylko zawarł umowy, przygotowane przez Venostę, ale i złożył oświadczenie, że Włochy nie wystąpią nigdy wrogo przeciw republice, a natomiast okazywał oziębłość starym sprzymierzeńcom, a zwłaszcza Austrji. I on jednak nie odważył się na stanowcze zerwanie ze starą polityką Crispiego i po długich układach odnowił traktat trójprzymierza.

Następca jego, admirał Morin, jest otwartym zwolenniktem jaknajściślejszego porozumienia się z Francją i nie tail się nigdy ze swemi sympatjami do republiki. Jest to jednak człowiek spokojny, zimny, wyrachowany, który mniej impetycznie w słowach, a bardziej stanowczo w czynie będzie reprezentował nowy kierunek włoskiej polityki zagranicznej. Powołanie jego właśnie w przededniu wizyty króla Edwarda dowodzi, że na dworze rzymskim nie przypuszczają, aby zbliżenie się do Francji miało oddziałać niekorzystnie na stosunek Anglji do królestwa włoskiego. Przyjaźń Anglji należy do stałego inwentarza polityki włoskiej, jest tradycyjną i opartą na dobrze zrozumianym interesie i bardzo jest wątpliwe, czy politycy włoscy zdecydowaliby się na jej utracenie za cenę przyjaźni z Francją.

W chwili obecnej też dylematu żadnego nie ma. Król Edward jedzie do Paryża, prezydent Loubet do Londynu, zanosi się na usunięcie starych przeciwieństw, obecnie więcej ideowych niż praktycznych, na ściślejsze porozumienie się między W. Brytanią a republiką francuską, i w takiej chwili Włochy mogą tylko skorzystać, jeżeli kierownictwo ich polityki zagranicznej będzie spoczywać w rękach otwartego przyjaciela zarówno Anglii jak i Francji, a polityka spokojnego, który umie „trzymać język za zębami“ i nie będzie narażał się bez potrzeby ugodowym sprzymierzeńcom.

Przypuszczają powszechnie, że obecnie polityka zagraniczna Włoch będzie jaśniejsza i więcej stanowcza w rzeczywistości, a łagodniejsza w formie, niż za czasów Prinettiego, który pod wpływem swego żywego temperamentu rzucał się zanadto, nawiązywał stosunki z wszystkiemi państwami, zbyt otwarcie mieszał się do wszystkich możliwych spraw europejskich i narażał rząd bez potrzeby na rozmaite podejrzenia, zwłaszcza przez swą politykę bałkańską.

Korespondencje.

Rzym 26 kwietnia.

Pozwoli szan. redakcja, że się podzielę z nią wrażeniami, jakich doznałem dzisiaj na audjencji u Ojca św. Wczoraj nadjechała pielgrzymka z Wielkopolski z przeszło 300 osób pod przewodnictwem ks. dra Suszyńskiego, więc zaraz dzisiaj, w niedzielę, przyjął Ojciec św. w małej salce obok swego prywatnego apartamentu, nie na tronie, lecz na fotelu, tylko na jednym stopniu podwyższonym, wszystkich Polaków z biskupem i prałatami na czele — pozwalając łaskawie na ucałowanie swej ręki. Gwardja papieska i „cameriere secreto“ pilnowali porządku. Na samym dole przy „scala regia“ trzymają straż Szwajcarzy, rośli synowie Alp, o jasnych włosach i rumianej cerze; różnią się oni wyglądem od dorodnej gwardji o rzymskim profilu i pięknych oczach włoskiej młodzieży. Pielgrzymi parami przechodzili dziedzińce, liczne schody i loggie, nakoniec wielkie tronowe sale „ducale“, których ściany pokrywają niezmiernej wartości malowidła — w innych gobeliny bardzo stare, a piękne. Nakoniec weszliśmy po miękkich kobiercach, cicho do małego apartamentu, —

---

(87)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

Dziwny wiatr — tam tylko wieje, bo tutaj klasztorna cisza... A jednak, niech tylko przymknie oczy, to „coś“ za bliższy pień drzewa przejdzie. Wytęża źrenice, ale okrywa je mgła jakaś. Z tej chwili skorzystało to widmo, czy ta mara i musiała tam do skarp murów potężnych przypaść i niewidzimie posuwać się cicho. O kroków kilka rosnący zadrżał — pan Spinek pochylił się, głaz porwał i stał tak w oczekiwaniu napadu. A tymczasem otworzyła się furta klasztorna i w progu zakonnik stanął z latarką w ręku, siwy jak gołąb, wychudzony przez posty, pochylony przez wiek.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!... — odezwał się głosem cichym.

— Aa!... — odetchnął pan Spinek, głaz opuszczając.

— Co wam, człowiecze? — zapytał opat. — Czy to wy gościny, a może i pomocy duchownej u nas szukacie?...

— Ja! — odezwał się pan koniuszy.

— Po co ten głaz? — zakonnik spytał.

— Głaz?... A — tak!... Próbowałem, czy dźwignę, bo zdało mi się, że w upadku z konia rękę zwichniętą mam... Ale nie!... Mocy nie brak — patrz, ojcze!

Podniósł głaz ogromny i cisnął o stajanie jedno — w krzew bzowy.

— Mocnyś! — rzekł mnich.

Łagodnem spojrzeniem po panu Spinku powiódł i przestępując próg furty, wszedł z nim razem do wnętrza opactwa.

Światło latarki rzucało krąg niewielki, bladym płomykiem oświecając posępnie korytarze klasztoru, przez które opat pana Spinka prowadził. Zatrzymali się dopiero w dużym a sklepionym refektarzu; ławy drewniane i stoły obiegały dokoła ścian, widocznie, że dużo zakonników było. Tu mnich się zatrzymał i podniósł latarkę do wysokości twarzy pana Spinka. Twarz ta była blada, a oczy miały pierścienie ciemne.

— Chorzy jesteście — albo...

— Albo co? — zapytał pan koniuszy.

— My czytać umiemy w duszach ludzkich — rzekł zakonnik.

Pan Spinek siadł ciężko na ławie.

— Czem wam służyć? — zapytał opat, stawiając latarkę na stole.

— Wina!...

— Wina!... a jam myślał...

— Coście myśleli? — przerwał pan Spinek.

— Że pokarmu dusznego potrzebujecie.

Podszedł do drzwi, wiszącą przy nich taśmę ujął i poruszył nią dwa razy. Rozległ się głos dzwonka — i po chwili braciszek na progu stanął.

— Bracie kluczniku! — odezwał się opat. — Mamy chorego. Wytrawnego wina dzban przynieś...

— Dlaczego mnie chorym zwiecie? — zapytał pan Spinek.

— Usta spalone... wzrok macie mętny.

Brat klucznik polewany dzban przyniósł, postawił przed opatem, skłonił się i wyszedł.

Pan Spinek pociągnął tak, jakby pił wodę studzienną, a że wino stare było, orzeźwiał i wzmógł się.

— Czy mogę wiedzieć, jak godność wasza? — zapytał opat.

— Patrz, ojcze, jako na człowieka, który wzburzony jest wypadkiem strasznym.

— O czem mówicie?

— Jadę z Krakowa, gdzie wyświecano czarownicę...

— To już i nas nagabują te dusze potępione? — westchnął opat.

— Była to omyłka tłumu... Zamordowano młodą, niewinną dziewczynę.

— Tłum zamordował?

— Tak! — odpowiedział Spinek, ale to *tak* zaledwie mu przez gardło się przecisnęło.

— Ciężki grzech! ciężki grzech! i winowajcy srogo odpokutują — szepnął opat.

— Jak ich znaleść w mrowisku takiem? — rzucił koniuszy.

— Jest trybunał, przed którym nie ukryje się wina żadna.

— Za grobem — tak!... ale tutaj?...

— Nie myśl, że uniknąwszy sądów ludzkich, winni spokój mają w tem życiu doczesnem; nie wierz weselu ich, uśmiechowi, udanej pogodzie twarzy. W głębi ich duszy nieustanny odbywa się sąd, wiekuistego Trybunału drzwi tam na ścieżaj otwarte... Nie milknie oskarżyciel, grzech nie ulega przedawnieniu. Czasami winowajcy się zdaje, że zakneblował wargi, mówiąc... złudna cisza!... Snu nie zna woźny straszliwego Trybunału i wywołuje nazwisko potępieńca.

— Mówicie rzeczy okropne!

— Mówię tylko o sumieniu, o onym woźnym niezmęczonym.

— Nie możnaż go zabić... zamordować?... a jeśli nieśmiertelny jest — zapomnieć, że jest?

Opat wyciągnął rękę, wziął kawał suchego chleba, na stole zostawiony i pokazując go panu Spinkowi, spytał:

— Co to takiego!

— Chleb razowy? — odpowiedział pan koniuszy, zdziwiony nieco pytaniem.

A mnich:

— Przypatrz się kształtowi i barwie tego skrawka... Teraz...

Tu usunął chleb z przed oczu pana koniuszego i rzekł:

— Staraj się nie myśleć o nim.

Po chwili spytał:

— O czem myślałeś?

— O kromce tego chleba — odpowiedział Spinek.

— Błahostka! — rzekł mnich. — A jednak, pomimo tysiąca nasuwających się i przywoływanych myśli, o tym kawałku chleba nie myśleć — nie mogłeś.

— Cóż z tego?

— Sumienie chciałeś zabić, — zapomnieć o chlebie duszy...

Umilkli — pan Spinek oddychał ciężko. Po chwili opat znów zaczął:

— O jednym, jedynym człowieku tylko słyszałem, który sumienia ma nie mieć. Nieprzyjaciel Kościoła katolickiego, wyznawca Lutra, mąż siły wielkiej, fantazji rozpasanej, z Boskich i ludzkich praw drwiący, rzucający strach dokoła. To, com o nim słyszał, mogłoby być stwierdzeniem słów twoich, że zabić można sumienie nawet... Alem tylko tak słyszał.

— O kim mówicie?

— O panu Spinku z Wojciechowa.

— A! więc jest taki, który może o kromce chleba nie myśleć?

— Mówią tak — ja go nie znam!..

— A poznać... nie bylibyście radzi?..

Opat głową poruszył.

— Nie!..

Przez usta pana Spinka zaledwie dostrzeżony uśmiech przemknął.

— Ale odbiegliśmy od głównego przedmiotu rozmowy, — zaczął opat; — wróćmy więc do opowiedzianego przez ciebie wypadku. Więc to dzisiejszego wieczora, mówisz, tłum stolicy dzikiego gwałtu dokonał?

— Tak...

— Było to zaraz po zachodzie słońca, — ciągnął zakonnik. — O zmroku pierwszym — zaraz.

— Skąd o tem wiecie?

— Słyszałem dzwony...

— Aż tu? — spytał koniuszy z lekkiem drżeniem głosu.

— Od Krakowa wiatr płynął i niósł ich dźwięki ciche, choć wyraźne. Musiały bić głośno...

— Głośno biły...

— Wtedy ciebie koń uniósł...

— Tak — wtedy!..

(Ciąg dalszy nastąpi).

gdzie Ojciec św. otoczony kilkoma monsignorami — bielutki, jak płatek śniegu — robi wrażenie jakby zjawiska już nie z tego świata, tylko oczy duże czarne płoną jeszcze ogniem życia i serdecznego współczucia dla nieszczęśliwych wszystkich narodowości.

Poinformowany o niedoli Polaków z Wielkopolski; gdzie za pacierz odmówiony w języku macierzystym narażeni są Polacy na sekatury — bardzo serdecznie ich przyjmował, przemawiał do każdego prawie, choć dwa słowa.

Jakkolwiek już kilka tygodni przebywam w Rzymie i nie należę do Wielkopolan, jednak przyłączyłem się do nich, aby być razem z Polakami na audjencji. Gdy się zbliżyłem do Ojca św. i monsignor Bisletti, któremu półgłosem powiedziałem „Polaccho“ przedstawił Ojcu św. do jakiej narodowości należę Ojciec św. powtórzył: „Polaccho! Polaccho! poveri Polacchi.“ Gdym ujął rękę jego bielutką i chudą do pocałowania, uścisnął mnie lekko swymi palcami i pobłogosławił. Jakie to czyni wrażenie przejmujące, to trudno opisać! Widziałem, że wszyscy mężczyźni z inteligencji polskiej mniej lub więcej obojętnie lub tylko z ciekawością wchodzili do jego apartamentu; lecz po jego słodkich słowach i błogosławieństwie prawie wszyscy wzruszeni mieli łzy w oczach, a kobiety płakały! Dziś także po naszej pielgrzymce zaraz miała audjencję niemiecka bardzo liczna pielgrzymka, więc kilku Niemców zamieszało się między naszą pielgrzymkę; tuż za mną w drugiej parze szło dwu Niemców, więc słyszałem, że gdy mu ich przedstawiono „Tedesco“ uśmiechał się błogosławił, ale tych słodkich słów współczucia, nie wyrzekł, co do Polaków uciśnionych.

Węgrzy, Ślązacy, Niemcy z Lincu — nauczycielki i nauczyciele z Niemiec — ciągle nowe pielgrzymki przybywają; teraz przyjechało bardzo dużo Anglików, bo król Edward jutro z Neapolu przyjeżdża do Rzymu do Kwirynału. — Więc czynią wielkie przygotowania — przybierają wieńcami dworzec kolejowy i ulice, któremi przejeżdżać będzie. I w Watykanie spodziewają się króla, jeżeli przyjmie ceremonjał tam obowiązujący. Również i Niemców jest teraz ilość niezliczona, bo także oczekują na cesarza Wilhelma. Wszystkie hotele i domy prywatne przepełnione. W tej chwili wracam z *Forum Romanum* + Palatynu; gdzie tłumy Niemców dokładnie i wytrwale wszystko zwiedzali. Na przyjazd tych dwu monarchów, Rzym się odświeżył, odmalował — godową szatę przybrał; — pogoda sprzyja, podczas, gdy tam u was przez zaspy śniegowe niedawno pociągi się przebijać musiały. Tutaj było 2 razy po pół dnia deszczu i parę dni trochę chłodniejszych — ale w ogrodach kwitną róże, bzy i gwoździki. Osobliwie w ogrodach watykańskich ilość i zapach kwiatów nadzwyczajne; jest tam i las laurowy gęsty i cienisty, po którym Ojciec św. się powozem przejeżdża; ma tam swoje gołębie, które karmi niekiedy własną ręką — i parę strusiów — i kilkanaście czubatych czarnych kur, których jaja spożywa Ojciec św., oraz mleko rano na „Colazione“, jak Włosi nazywają — a w południe potrawkę z kurczęcia, lub kotlet z jagnięcia „Agnelo“ zwane i kompot z renet i szklaneczkę Bordeaux. Wstaje o 6tej rano, a o 11tej w nocy kładzie się spać. Mszę św. odprawia w swej kapliczce — cały dzień zajęty, czyta, pisze, konferuje z kardynałami. Mieszkam pod Watykanem u Jego urzędnika, więc szczegóły są wiarygodne. (*O.*)

Od administracji.

Zawiadamiamy niniejszem naszych PP. abonentów, że na 5-centową Bibljotekę powieści i romansów **nie przyjmujemy** więcej prenumeraty.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 30 kwietnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 13° R. Pochmurno.

Dar. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły zapomogi dla pogorzelców m. Mikulińiec w kwocie 10.000 k., a dla pogorzelców wsi Dzieduszyce wielkie 3000 kor.

Zmiana własności. Dobra Kapuścińce w pow. borszczowskim nabył od dra Hermana Steina za 170.000 kor. hr. Władysław Baworowski.

Z życia towarzyskiego. W Tarnopolu odbył się ślub panny Olgi Gładyszowskiej, córki starszego lekarza powiatowego i posła na sejm z drem Stanisławem Czykalukiem, adwokatem w Tarnopolu.

Wybór uzupełniający jednego delegata z m. Lwowa na walne zgromadzenie członków Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, odbędzie się dnia 15 maja br. w sali ratuszowej pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Michała Michalskiego.

Nowe stacje telegrafu we Lwowie. Z dniem 1 maja otwarte zostały przy urzędach pocztowych Lwów 10 (Łyczaków) i Lwów 14 (Jałowiec) stacje telegrafu z ograniczoną służbą dzienną. Stacja telegraficzna Lwów 10 będzie tylko przyjmować telegramy, zaś stacja Lwów 14 przyjmować i doręczać.

Nowe urzędy pocztowe. Z dniem 1 maja zostały otwarte nowe urzędy pocztowe; w Załubińcach (przedmieście Nowego Sącza), w Szmańkowczykach koło Probużnej, w Cieniawie (ponownie) i w Podszumlańcach koło Rohatyna.

= **Interpelacja p. Pawliszaka.** Do wczorajszego naszego sprawozdania o interpelacji p. Pawliszaka, w sprawie wjechania wozu tramwajowego w środek procesji przed Wołoską cerkwią, dodajemy jeszcze, że w odpowiedzi na tę interpelację prezydent Małachowski wystosował do interpelanta prośbę, aby wpłynął na odnośne sfery, by zawiadamiały magistrat o odbyć się mających procesjach i uroczystościach cerkiewnych; tylko w ten bowiem sposób można zawczasu poczynić stosowne zarządzenia, dzięki którym wypadek zakłócenia nastroju pobożnego, jaki się zdarzył w ruski Wielki Piątek, nie mógłby zajść.

Ta odpowiedź, względnie prośba prezydenta miasta, była bardzo na czasie. Rusini lwowscy bowiem zamykają się przed resztą miasta na cztery spusty, tak, że niepodobieństwem jest wiedzieć, czy i jakie uroczystości zewnątrz świątyń gr.-kat. mają się odbyć. Gdy się zaś zdarzy jaka przypadkowa niemiła przygoda, za którą możnaby pociągnąć do odpowiedzialności „polski“ magistrat, — ci sami i sami nieprzezorni Rusini czynią to z gorliwością, naprawdę lepszej sprawy godną. Pocóż więc ten nieprzezorny i niepraktyczny separatyzm. Gdyby zarząd cerkwi Wołoskiej zawiadomił władzę miejską, że dnia tego, a tego, o takiej, a takiej porze będzie procesja w tej, a tej okolicy, magistrat — jak to zresztą zawsze czyni skoro go uwiadomią — byłby zarządził wszystko, co możliwe i wskazane, aby procesja nie była zamącona kursem tramwaju elektrycznego.

Może więc na przyszłość zarządy cerkiewne i wszelkie komitety skorzystają z uwagi, uczynionej przez prezydenta miasta — i w interesie powagi urządzanej uroczystości spełnią także i tę swoją powinność, że zawiadomią prezydjum miasta o uroczystości i przedstawią swe życzenia.

= **Kolej Lwów-Stojanów.** Jak donieśliśmy, ministerstwo kolejowe zarządziło rewizję trasy kolei Lwów-Stojanów. Jest to trasa długości 81 km. i przechodzi przez następujące miejscowości: z Podzamcza przez Zniesienie, Laszki murowane, Jaryczów, Kłodno, Pieczychwosty, Nowysław, Horb, Dernów, Kamionka strum., Łany niemieckie, Dankowa, Staryki, Terpinie, Kordonówka, Dąbrowa, Kopań, Przewłoki, Mogiła i Sabinówka do Stojanowa. Koncesjonarjuszami są pp. dr. Leon Goldfarb i Gwalbert Ziembicki. Ponieważ delegat ministerstwa kolejowego, bawiąc zeszłej wiosny we Lwowie w sprawie trasy kolei do Stojanowa zauważył, że gmina ma pewne skrupuły co do tej kolei, przeto zarządziło ministerstwo obecnie, by przed zrewidowaniem trasy kierownictwo budowy poinformowało się u władzy miejskiej co do ewentualnych zarzutów w tej sprawie. Miasto Lwów niechętnie traktuje sprawę tej kolei, dlatego, że punktem wyjścia jej jest Podzamcze, co spowoduje znów zwiększenie ruchu na Podzamczu, co dla miasta wysoce niepożądane ze względu na rampę na Żółkiewskiem. Z tych samych względów walczy miasto o właściwy kierunek kolei do Winnik, żądając sprowadzenia ruchu na rogatkę łyczakowską, a nie w pośrodku gęsto zaludnionej dzielnicy żółkiewskiej. W sprawie kolei do Stojanowa kierownictwo budowy zawiązało rokowania: od wyniku będzie zależnem zatwierdzenie, a przedewszystkiem rewizja trasy.

Nowy pomnik. Za inicjatywą p. Bolesława Augustynowicza, długoletniego prezesa kółek rolniczych i dyrektora I. wystawy krajowej zawiązał się komitet, by na pamiątkę zasług ś. p. arcybiskupa Issakowicza postawić mu w drodze składek pomnik we Lwowie. Dotychczas uzbierano na ten cel 10.000 koron.

V. zjazd dziennikarzy słowiańskich, który odbędzie się w roku bieżącym w ostatnich dniach maja i pierwszych czerwca w Pilźnie, zapowiada się, jak nam stamtąd donoszą, bardzo pięknie. Zgłoszenia napływają z dniem każdym, a komitet liczy się z ewentualnością, że przybędzie z górą 200 dziennikarzy. Również wiele pań zapowiedziało swój przyjazd. Dwa ostatnie zjazdy odbywały się na południu, ten więc, który odbędzie się w zachodnim punkcie Czech, ściągnie przedewszystkiem liczny zastęp reprezentantów południowo-słowiańskiej prasy a mianowicie Chorwatów i Słoweńców. Prasa czeska jawi się naturalnie bez wyjątku. Liczbą dotychczas zgłoszonych uczestników polskich wynosi 24.

Z prasy. Znany i ceniony humorysta pan Adolf Kiczmann, którego wesołe i wykwintne pióro niejedną chwilę uprzyjemniło czytelnikom *Śmigusa*, po krótkiej przerwie podejmuje w dalszym ciągu swą działalność w tem piśmie z d. 1 maja b. r.

Wycieczkę do Wiednia w dniu 17 maja br. urządza stow. Czytelni kolej. we Lwowie. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Manewry cesarskie w Galicji. Dowiadujemy się, że w tegorocznych manewrach cesarskich, które się będą odbywać koło Komarna, weźmie udział, jako komendant dywizji kawalerji, arcyksiążę Otto, brat następcy tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Na cześć Jacka Malczewskiego przybyłego onegdaj do Lwowa, odbyło się wczoraj u namiestnika przyjęcie i obiad. Dziś w południe wręczono Malczewskiemu uroczyście adres wraz z albumem w salonach Towarzystwa sztuk pięknych.

Pogrzeb śp. dra Władysława Jasińskiego, odbył się wczoraj popołudniu przy nader licznym udziale publiczności z domu pod l. 9 przy ulicy Batorego na cmentarz Łyczakowski. Bardzo skromny kondukt, prowadzili księża obu obrządków. Na cmentarzu przemówił nad mogiłą pierwszy dr. Opolski imieniem Towarzystwa lekarzy galicyjskich oddając hołd cichej pracy, zasługom i ofiarności zmarłego. Następnie mówił prof. Łukasiewicz w imieniu lwowskiego Tow. lekarzy.

Gdzie właściwie prawda? Z Zaleszczyk donoszą nam z poważnego źródła, że rada gminna tamtejsza nadała honorowe obywatelstwo swemu wiceburmistrzowi p. Zygmuntowi Pawłowskiemu. Z drugiego równie poważnego źródła otrzymujemy protest w tej samej sprawie.

Przeciw Niemcom. Z Warszawy donoszą, że w niektórych fabrykach, jak np. Temlera i Szwedego, oraz B. Handkego i spółki, robotnicy wystąpili ze zbiorowem żądaniem do zarządu fabrycznego natychmiastowego usunięcie z personalu fabryki wszystkich robotników Niemców, grożąc, że w razie przeciwnym zaprzestaną pracować. Do tej pory nie otrzymali stanowczej odpowiedzi.

Policysta jako defraudant. Z Turynu donoszą, że burmistrz tamtejszy zasuspendował komendanta policji, który się dopuścił wielkiej defraudacji. Sensacja tem większa, że komendant ten, nazwiskiem Ferrari, obecnie 32 lat służy.

Zemsta upadłego kandydata. Piszą z Rzymu, że kupiec Fachieri, który przy wyborach do gminy toskańskiego miasta Cortona przepadł, zastrzelił w ratuszu kontrkandydata radnego miasta Billiego a zranił burmistrza Bonelli'ego.

Król Edward u papieża. *Giornale d'Italia* donosi, że król Edward omawiał z papieżem stosunki katolików w Anglji. Król angielski prosił papieża o jego portret z własnoręcznym podpisem — życzeniu temu papież natychmiast uczynił zadość. Król, opuściwszy Watykan, miał się wyrazić do swego otoczenia: „Jestem zachwycony Leonem XIII — to nie 94-letni starzec, lecz cudowne zjawisko“.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 29-go, godzina 7 rano notują: Haparanda +4·2, Wiedeń +9·0, Pola +11·0, Budapeszt +11·0, Florencja +9·0, Biarritz +14·0 Paryż +10·0, Monachjum +8·0, Berlin +10·0, Memel +10·0, Wilno +10·0, Bregencja +7·8, Gorycja +9·8, Rzym +9·0, Petersburg +8·2, Moskwa +8·3, Abazja +9·6, Lussin piccolo +12·6, Nizza +8·0.

Ponad Europą północno-zachodnią i południowo-wschodnią rozszerza się niski, ponad północno-wschodnią i południowo-zachodnią Europą wysoki stan barometru. W Europie środkowej są różnice ciśnienia powietrza bardzo nieznaczne, a odpowiednio do tego wiatry słabe. Pogoda na zachodzie zmiennie zachmurzona, na wschodzie przeważnie chmurna i miejscami dżdżysta. Prognoza: Pogoda zmiennie pochmurna, ale cieplejsza.

Z kraju.

Pomorzany. (*Wspólne święcone*). W Czytelni polskiej odbyło się dnia 26 bm. wspólne święcone, na którą to uroczystość zebrało się do 80 osób. Najpierw przemówił ks. proboszcz Arzt życząc nam, byśmy się stali godnymi naszych przodków, którzy zawsze gotowi byli oddać życie w obronie spraw narodowych. Podczas dzielenia się święconem jajem, rozbrzmiewała pieśń „Wesoły nam dziś dzień nastał“. Potem chór nasz odśpiewał kilka pieśni narodowych, wypowiedziano parę wierszyków, których treścią wiara w zmartwychwstanie naszej Ojczyzny.

Przemówił też mieszczanin p. Sytnik na temat, jak z pomocą Bożą i za staraniem ludzi dobrej woli, podnosi się nasze miasto pod względem oświaty i moralności i na jaką cześć i wdzięczność naszą ci ludzie sobie zasłużyli. Drugi mieszczanin zachęcał gorąco do zbierania funduszów na budowę własnego domu na Czytelnię. Omawialiśmy jeszcze sprawę wycieczki do Krakowa i Podhorzec.

Rohatyn. (*Pożar*). O pożarze w Putiatyńcach, o czem doniosłem wam telegramem, podaję jeszcze następujące szczegóły: Pożar wybuchł w nocy z dnia 23 na 24 bm. i podsycany silnym wichrem zniszczył 227 budynków, wraz z inwentarzem żywym i martwym oraz wszystkimi zapasami zboża i ziemniaków. Pożar jak wykazały dochodzenia wszczął się wskutek nieostrożnego obchodzenia się z płonącą lampą. Jedna w włościanek poszła z lampą do stajni, aby wydoić krowy. Przez nieuwagę wywróciła lampę, która się stłukła, a wylana nafta zapaliwszy się objęła płomieniem w jednej chwili nagromadzoną w stajni słomę i cały budynek. Szkoda wynosi przeszło 120.000 koron, a była tylko w części ubezpieczona. W płomieniach znalazło śmierć dwoje dzieci; ośm osób doznało ciężkich, życiu zagrażających oparzeń, pięć zaś jest lekko poparzonych. Zginęło także kilkanaście sztuk bydła i nierogacizny. Celem niesienia pomocy pogorzelcom zawiązał się miejscowy komitet, na którego czele stanął właściciel Putiatyniec, marszałek powiatu rohatyńskiego p. Mikołaj Torosiewicz.

Zbaraż. (*Spalona cerkiew*). 28 bm. w południe spaliła się tutejsza gr. kat. cerkiew. Dzięki szybkiej i energicznej akcji straży pożarnej, udało się ogień zlokalizować, tak, że pożar nie rozszerzył się na gęsto obok położone domy.

* **Komenda** ochotniczej straży ogniowej lwowskiej „Sokół“, wzywa wszystkich członków czynnych w kompletnych mundurach w niedzielę dnia 3 maja na strażnicy, punktualnie o godzinie 9 rano, skąd nastąpi wymarsz na nabożeństwo na pamiątkę konstytucji 3 maja.

* **Pomoc dla pogorzelców.** Dnia 23 kwietnia b. r. o godzinie 10 wieczorem spaliło się w Putiatyńcach pod Rohatynem 65 zagród włościańskich z całym dobytkiem, zapasami żywności, odzieżą, a nawet z kartoflami, przeznaczonemi na zasiew. Szkoda wynosi przeszło 120.000 koron z czego zaledwie czwarta część ubezpieczona. Około 350 osób pozostało bez dachu i środków do życia.

Celem niesienia pomocy pogorzelcom, zawiązał się pod przewodnictwem p. Mikołaja Torosiewicza, miejscowy komitet ratunkowy, który zwraca się do miłosiernych ludzi o datki dla pogorzelców. Datki uprasza się nadsyłać pod adresem: Mikołaj Torosiewicz w Putiatyńcach.

* **Z Tow. prawniczego lwowskiego.** Dnia 1 maja b. r. (w piątek) o godzinie pół do 7 wieczorem, odbędzie się w lokalu Tow. (ulica Karola Ludwika l. 3), dyskusja nad wykładem radcy Włodzimierza Łuczkiewicza: „O projekcie nowej ustawy prasowej“.

* **3 Maja w „Sokole“.** Polskie Towarzystwo gimn. „Sokół“ we Lwowie urządza w niedzielę, w rocznicę konstytucji 3 Maja uroczysty wieczór muzyczno-deklamacyjny z współudziałem pp.: Marji Mokrzyckiej, Ireny Solskiej, Zygmunta Mossoczego, prof. Władysława Dunin Wąsowicza, dra Mieczysława Szenka, chóru „Echa“ i druha Władysława Janikowskiego. Początek punktualnie o godzinie pół do 8 wieczorem.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek (ostatnie przedstawienie operowe w bieżącym sezonie) po zwykłych cenach operowych, na ogólne żądanie „Halka“, opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Ostatni i pożegnalny występ Salomei Kruszelnickiej i Józefa Szymańskiego.

Jutro w piątek (wznowienie) „Oj mężczyźni, mężczyźni!“, komedja w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego. Pierwszy występ Felicji Rutkowskiej, artystki teatrów warszawskich, w roli Amelji Tichard.

W sobotę „Panna służąca“, komedja w 3 aktach Pawła Bilhaud'a i M. Hennequin'a.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$ ku uczczeniu rocznicy Konstytucji 3 maja „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach, a 7 odsłonach przez A. W. Lasotę. — Wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ (po cenach zniżonych) „Straszny dwór“, opera narodowa w 4 aktach, a 5 odsłonach Stanisława Moniuszki. W roli „Macieja“ wystąpi po raz ostatni Adolf Kiczman, który przechodząc na emeryturę, opuszcza scenę.

Z teatru. We wtorek odbędzie się pierwsze przedstawienie czeskiej opery z Berna, „Sprzedana narzeczona“ Smetany, z udziałem czeskich solistów, chórów i własnej orkiestry, wzmocnionej członkami orkiestry teatru miejskiego. — Bilety na wszystkie przedstawienia już od dziś sprzedaje kasa teatralna.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. Dziś we czwartek, 30 bm., wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Edwarda Treglera, król. nadw. organisty.

W sobotę, 2 maja, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Edwarda Treglera, król. nadw. organisty. Program: I. 1. Saint-Saens: „Phaeton“; 2. Koncert na organach, odegra E. Tregler. II. 1. Dukas: Scherzo na tle ballady Goethego „Uczeń czarnoksiężnika“; 2. Koncert na organach, odegra E. Tregler. III. 1. Svendsen: Karnawał norweski; 2. Koncert na organach, odegra E. Tregler.

W niedzielę, 3 maja, koncert popularny.

We wtorek, 5 maja, nie będzie koncertu.

We czwartek, 7 maja, koncert kompozytorski, pod dyrekcją R. Leoncavalla, ze współudziałem Wandy Ottównej, Stanisława Orzelskiego, Adama Ludwiga, chóru „Lutni“ i „Chóru akademickiego“.

Ruggiero Leoncavallo, twórca „Pajaców“, przybywa w poniedziałek do Lwowa, celem rozpoczęcia prób do własnego koncertu kompozytorskiego, który się odbędzie we czwartek przyszłego tygodnia, pod osobistem jego kierownictwem. Na program koncertu złożą się wyłącznie utwory własne genjalnego kompozytora, we Lwowie dotąd jeszcze niewykonywane, między innymi zaś prześliczny poemat symfoniczny w 3 częściach pt. „Serafitus-Serafita“, który w całym świecie muzycznym ogromne sprawił wrażenie, jako dzieło w całem tego słowa znaczeniu skończone i doskonałe. Ponadto wykonane zostaną na tym koncercie, pod batutą samego kompozytora, wyjątki z nieznanych u nas jeszcze szerszej publiczności jego oper. W ogóle, koncert czwartkowy da muzykalnej publiczności naszej sposobność poznania w ogólnych zarysach całego dotychczasowego dorobku kompozytorskiego Leoncavalla, a ze sposobności takiej melomani nasi nie omieszkają zapewne skorzystać.

Wystawa dzieł Jacka Malczewskiego, potrwa tylko do 10 maja włącznie. W kilka dni po zamknięciu tej wystawy, otwiera towarzystwo wielką wystawę turnusową Stowarzyszenia artystów polskich, w której biorą udział prawie wszyscy artyści polscy.

Zmiana namiestnika.

Lwów 30 kwietnia.

Nigdy jeszcze pogłoski w sprawie ustąpienia namiestnika i nominacji jego następcy nie były tak bałamutne, tak plotkarskie wprost, jak obecnie. Dzisiejsza depesza naszego korespondenta wiedeńskiego odsłania nam powody tego zjawiska, uchylając równocześnie rąbek zasłony, kryjącej zakulisowe intrygi, które — jak to słusznie korespondent nasz zauważył — nie przysparzają powagi Kołu polskiemu jako takiemu.

Kwestja ustąpienia hr. Pinińskiego i zamianowania jego następcy, przedstawia się dziś niestety tak, jak gdyby była zależną raczej od wszelkich innych czynników i wpływów, tylko nie od tego, od czego zawisłą być powinna, to jest od woli kraju, reprezentowanej przez Koło polskie. Takie postępowanie obniża powagę kraju, a co równie złe: oddając sprawę na drogę targów partyjnych, szkodzi w wysokim stopniu powadze stanowiska naczelnika kraju wobec centralnego rządu w teraźniejszości i na przyszłość. Mianowanie namiestnika jest niewątpliwie atrybucją korony, ale rozumie się samo przez się, że na jej decyzję musi mieć wpływ i opinja kraju przez powołane czynniki wyrażona.

Bez względu na to kiedy hr. Piniński zechce ustąpić, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ustąpienie jego zostało przez niego samego postanowione. Byłoby brakiem wszelkiej logiki i znajomości stosunków sądzić, że w postanowieniu tem jakąkolwiek gra rolę niegodna interpelacja p. Daszyńskiego. Ten ostatni zbyt znany jest ze swej karygodnej lekkomyślności w igraniu z czcią ludzką z trybuny parlamentarnej, aby jego słowo mogło mieć jakąkolwiek wagę, hr. Piniński zaś zbyt wysoko stoi, ażeby taka jadowita ślina oszczerczego języka dosięgnąć go mogła. Można być zwolennikiem lub przeciwnikiem politycznym hr. Pinińskiego, ale kto ma poczucie uczciwości, ten nie odmówi mu tego, że jest on typem dżentelmena w najpiękniejszem tego słowa znaczeniu, że jego życiowe zasady, to zasady najszlachetniejszego uczucia honoru i najszerzej pojętej sprawiedliwości.

Kto ma być jego następcą?

W tej mierze nie ma dnia — można powiedzieć nie ma godziny, ażeby nie wypłynęło jakieś nowe nazwisko. Do tej pory wymieniono nie mniej jak dziewięciu kandydatów! Sama ta cyfra mówi wyraźnie, jakie współzawodnictwo rozwinęło się w walce o fotel namiestnikowski, ile ambicyj gra tu przeciw sobie, a bardzo obawiać się należy, że na tej grze wyjdzie jak najgorzej kraj cały.

Dwa są jednak nazwiska, które zainteresowały na serjo opinję publiczną, z którémi kraj się liczy. Jedno nazwisko historyczne, człowieka w służbie publicznej jeszcze młodego, ale ożywionego wielką chęcią służenia sprawie publicznej, które już na innem stanowisku ma pewną markę — i nazwisko drugie, rutynowanego dostojnika, który na stanowisku namiestnika kraju złożył już dowody olbrzymiej pracowitości, żelaznej energji i znajomości stosunków krajowych. Pierwszym jest hr. Andrzej Potocki, drugim hr. Kazimierz Badeni.

Pierwszy z nich ma niewątpliwie wiele za sobą: wielkie nazwisko, majątek, dający mu najzupełniejszą niezależność, zdrowie i pracowitość, której składa dowody, jako marszałek krajowy.

To wszystko jednak, co przemawia za nim ze stanowiska publicznego, to przemawia w nim samym przeciw przyjęciu tego zaszczytu. Potocki jako namiestnik, musi mieć inne stanowisko we Wiedniu, aniżeli to zazwyczaj do urzędu tego jest przywiązane. Potocki — zwłaszcza w czasach, gdy telefon jest tak upowszechnionym środkiem komunikacji — musi mieć tak obszerne pełnomocnictwa i tak uposażony zakres działania, ażeby dzwonek telefoniczny z Wiednia odzywał się tylko w najrzadszych wypadkach.

Potocki — jest Potockim i z tem liczyć się trzeba w każdym kierunku, a liczyć się musi on sam, bo zmieniając stanowisko — nie na różane, ale na madejowe idzie łoże. Minęły te czasy, kiedy namiestnikowstwo było „godnością“ — dziś ono jest urzędem i to ciężkim.

Nie sądzimy zresztą, ażeby hr. Andrzej Potocki, który jako marszałek kraju już złożył dowody, jak poważnie i rozumnie pojmuje to najpiękniejsze stanowisko dla obywatela-Polaka, tak gorąco pragnął zmienić strój przodków na urzędniczy mundur. Zrobi to, tylko zmuszony okolicznościami, co istotnie zdarzyć się może. Nie mamy najmniejszej wątpliwości, że gdyby krajowi groziła jakaś nieodpowiednia kandydatura, jakiś eksperyment szkodliwy, to hr. Andrzej Potocki jako obywatel zdecyduje się na ofiarę poniekąd i przyjęciem urzędu namiestnika zażegna niebezpieczeństwo. Wówczas spełni swój obowiązek.

Druga kandydatura, to hrab. Kazimierza Badeniego. Wdrożony od młodego wieku do służby urzędowej, której poszczególne stopnie przechodził szybko, ale z najzupełniejszem uznaniem powołanych czynników, znający wszelkie tajniki machiny rządowej, której był kółkiem i maszynistą, łączy w sobie najdoskonalej wszelkie przymioty, jakich od namiestnika tak wielkiego kraju wymagać można. Ten z natury rzeczy wskazówek nie potrzebuje. Zresztą złożył on już dowody, jak pracować może, umie i chce. Silna jego wola, wielka energja, pewna szorstkość mu wrodzona, pewna bezwzględność w postępowaniu, słowem wybitnie rysująca się jego indywidualność musiała wywołać silny antagonizm. To też nie było zapewne namiestnika, który obok tylu gorących przyjaciół, miałby tylu tak zasadniczych przeciwników. Naturalne to następstwo niepospolitej duszy i dużego umysłu. Ludzie, którzy nie mają wrogów nie mają też zdecydowanych przyjaciół i tacy zazwyczaj w życiu politycznem żadnej roli nie odegrają!

Ale i ci wrogowie korzyli się przed jego pracowitością i ci nie mogli nic innego powiedzieć, jak po szeregu zarzutów przeciw hr. Badeniemu skonstatować, że jednak był to niepospolity szef kraju.

Od tego czasu, gdy hr. Kazimierz Badeni ustąpił, przeszło wiele burz nad nim i nad krajem; zdarzyło się wiele, bardzo wiele. Zmieniło niejedno, wiele zepsuło. To też dziś, gdy zmiana namiestnika stanęła na porządku dziennym, gdy poczęto mówić o ewentualnym następcy, nazwisko jego wysunęło się raptem i na ustach ogromnej większości, nawet takiej, która bierze mały udział w publicznem życiu, zawisło twierdzenie: „jednak Badeni Kazimierz byłby najlepszym“!

Gdyby głos rozważnej opinji i logika faktów miały decydować, spadek po hr. Pinińskim objąłby nie kto inny, jak hr. Badeni. Że zaś w tej sprawie decyduje niestety logika interesów zarówno rządu, jak poszczególnych grup Koła, logika osobistych ambicyj — przeto czekajmy na wynik!

Ułatwienia w kupowaniu lodu sztucznego.

Na podstawie uchwały miejskiej komisji rzeźnianej, obejmuje magistrat w swe ręce sprzedaż i rozwózkę lodu. W mieście będzie więc krążył codziennie jeden specjalny wóz z lodem z rzeźni miejskiej; woźnica będzie dzwonkiem oznajmiał, że nadjeżdża lód, każdy więc może zaopatrzyć się w ten czyściutki, zdrowy produkt. W śródmieściu wóz ten będzie zawsze od godziny 8—12 przed południem i od 3—6 po południu. Lód taki, kupowany z wozu, kosztuje 1 k. 60 hal. za centnar metryczny, tj. za 100 kg., a blok ważący 29 kg. będzie kosztował 40 groszy.

Oprócz tego urządzone będą dwa sklepiki z lodem sztucznym: w hali targowej przy placu Halickim i w t. zw. bazarze targowym przy placu Krakowskim. Tam 100 kg. kosztować będzie 2 korony, 1 blok (25 kg.) 50 groszy, pół bloku (12 i pół kg.) 26 groszy, ćwierć bloku (6 i ćwierć kg.) 14 groszy. W tych sklepach sprzedaż odbywać się będzie bez przerwy, przez cały dzień.

Niemniej też można będzie lód sztuczny pobierać wprost w rzeźni po cenie (bez dostawy) 1 korony za 100 kg. lub w blokach po 25 groszy za 25 kg. Także i do domów, sklepów i składów będzie lód sztuczny dostawiany na zamówienie. Wystarczy ustnie, pisemnie lub telefonicznie zamówić w rzeźni miejskiej potrzebną ilość lodu i podać dokładny adres zamawiającego, a przywiozą mu żądaną ilość; należytość można uiszczać z góry w rzeźni, a wówczas woźnica rozwożący lód wyda zamówiony lód za okazaniem kwitu z uiszczonej w rzeźni opłaty, lub też można będzie opłatę składać przy odbiorze lodu do rąk woźnicy, który posiada kaucję i przeto można mu pieniądze powierzyć. Cena lodu z dostawą do domu jest ta sama, jak rozwożonego po mieście, tj. 1 k. 60 hal. za 100 kg. lub 40 gr. za 25-kilogramowy blok.

Nowość ta będzie niezawodnie znacznem udogodnieniem dla wszystkich większych konsumentów lodu, a przez rozwózkę stałą niewątpliwie zachęci się też publiczność do lodu czystego, zdrowego, więc i konsumcja się wzmoże, za czem pójdzie zniżka cen, jakkolwiek nadmienić godzi się, że i ceny wyżej

podane niezbyt odbiegają od cen lodu rzecznego, jak wiadomo: obrzydliwego i niehygienicznego.

Krwawe rozruchy we Włoszech.

W Galantinie, w południowych Włoszech, zaszły przed kilkoma dniami krwawe rozruchy. Według *Giornale d' Italia* sprawa przedstawia się jak następuje: Od dłuższego czasu panuje w Galantinie wielka nędza, niemal głód. Władze miejskie zwracały się daremnie o chleb dla rzeszy pozbawionej pracy. Zarząd gminy starał się zarządzić roboty publiczne i rozdzielał chleb między głodnych. Kasa gminna nie posiada wszakże odpowiednich funduszów, tak, że pomoc na 4000 ludzi nie wypadła zbyt obficie. Gdy w niedzielę w południe rozdawano chleb, zebrało się około tysiąca ludzi bez zajęcia, krzycząc: „Precz z municypium! Precz z komisarzem policji! Nie chcemy jałmużny!" — Dwieście osób oderwało się od tłumu, udało się na dworzec, poczęło odrywać szyny kolejowe i przecinać druty telegraficzne. Równocześnie inna część tłumu uderzyła na urząd telegraficzny w mieście. Za przybyciem policji i żandarmerji posypał się grad kamieni, które poraniły wiele osób. Tymczasem z Lecce przybyło wojsko. Tłum rzucił się na pociąg, aby przeszkodzić żołnierzom w wysiadaniu, lecz cofnął się po jednej salwie. Żołnierzy, gdy przybyli do miasta, otoczył tłum z dwóch stron i obsypał kamieniami. Gdy mimo dwukrotnego upomnienia i mimo salw w powietrze, tłum się nie ustąpił, lecz zaatakował wojsko, dano ognia. Na placu pozostało trzydziestu rannych i jeden zabity. Demonstranci pierzchnęli, 50 podżegaczy aresztowała policja.

Szczególny handel.

Na jednem z zebrań przedwyborczych w Paryżu kupiec pewien zauważył siedzącego obok jegomościa, który gorliwie notował w karnecie niektóre zwroty mowców.

— Pan jest dziennikarzem? — spytał ciekawy kupiec.

— Nie, panie! — odpowiedział krótko nieznajomy i notował dalej.

— Nie jestem ajentem policyjnym — przemówił znów po pewnym czasie kupiec — chciałbym jeno wiedzieć, dlaczego pan tak skwapliwie wszystkie mowy notuje.

— Powiem po posiedzeniu — odparł nieznajomy i pisał w dalszym ciągu.

Po posiedzeniu zaprosił nieznajomy kupca do kawiarni i przemówił do niego w te słowa:

— Mogę obecnie zaspokoić ciekawość pańską. Nazywam się Hégésippe Lalampe i jestem człowiekiem, który w ciągu lat wielu znosił biedę wszelką. Zajmowałem posady najrozmaitsze, na żadnem jednak stanowisku nie znalazłem szczęścia. Wreszcie przyszło mi na myśl zająć się handlem zwrotami mowy.

— Przepraszam... handlem zwrotami mowy? Co to takiego? — spytał kupiec zdziwiony.

— A więc objaśnię pana. Oto uczęszczam już od lat kilku na wszelkie zebrania i notuję piękne zwroty mowy, jakie wyrywają się mowcom z duszy w zapale krasomówczym. Bo trzeba panu wiedzieć, że nawet niewprawnemu mowcy wymknie się czasem zdanie warte uwiecznienia. Na to właśnie poluję i uwieczniam każdy zwrot taki. Zebrałem ich już do 4.000 i wydam dnia pewnego. Tymczasem zaś sprzedaję je na sztuki politykom. Nieraz już w senacie, oraz izbie posłów zwroty przezemnie dostarczone wywarły wrażenie wstrząsające!

— Dlaczego więc pan nie wydasz już teraz zbioru swego? — spytał kupiec, zaciekawiony tym handlem szczególnym.

— Ba, zmuszony biedą zastawiłem rękopis u jednego z moich wierzycieli za 500 franków! — odparł p. Hégésippe Lalampe z westchnieniem i, wychyliwszy kieliszek koniaku dodał po chwili:

— Ha, gdyby się tak kto znalazł i rękopis wykupił, odstąpiłbym mu połowę praw autorskich. Majątek na tem zrobić można!

Kupiec, węsząc w tem istotnie dobry interes, oświadczył Lalampowi bez ogródek, że rękopis za 500 franków kupi.

Lalampe zadumał się głęboko i w końcu obiecał dać odpowiedź dnia następnego.

Pertraktacje trwały dni kilka. Wreszcie Lalampe wskazał kupcowi adres swego wierzyciela.

Kupiec udał się tam, zapłacił 500 franków i otrzymał w zamian szkatułkę opieczętowaną zawierającą rzekomy rękopis Lalampe'a.

Ucieszony nabytkiem, otwiera w domu szkatułkę i znajduje w niej — stary podręcznik kucharski. Biegnie więc z prowrotem do wierzyciela, ale ten zdążył się już ulotnić, nie zapłaciwszy nawet za pokój umeblowany, który na jeden dzień wynajął. Poszukiwania za Hégèsippem Lalampem nie dały także lepszych wyników.

Pomysłowość ludzka jest niewyczerpaną. Głupich nie sieją... *B.*

W instytucie Pasteura.

Paryska akademja umiejętności przyznała, jak wiadomo, nagrodę w sumie 100.000 fr. z funduszu bankiera Osirisa kierownikowi instytutu Pasteura, doktorowi Roux, za odkrycia w dziedzinie bakterjologji. Uczony nagrodę zużytkował w sposób szlachetny, przelał bowiem całą sumę do fnnduszów instytutu, którego jest kierownikiem, na dalsze badania naukowe.

Czynem tym uczonego lekarza przejęty, Juljusz Claretie poświęcił w jednym z ostatnich numerów *Figara* piękny artykuł tak bardzo zasłużonej instytucji.

Wchodzę — pisze miedzy innemi — do pracowni pełnej książek; w pobliżu ogniska, wśród przyrządów i epruwetek człowiek silny, o długich włosach szpakowatych, z brodą pełną, o spojrzeniu żywem z poza okularów, wyrazie twarzy tęgim i dobrym, zajęty jest pracą. Nie jest podobny do starego mego przyjaciela Hennera, a jednak przypomina mi go bardzo. Mistrz portrecista, Eugenjusz Carrière, wystawił niegdyś jego portret. To — Miecznikow, Eljasz Mieczników, którego optymistyczną pracę filozoficzną czytałem właśnie, pracę pocieszającą zaprawdę, obiecującą bowiem ludzkości w niedalekim czasie — za dalekim wprawdzie jeszcze dla nas wszystkich — starość bez troski, bez boleści, życie szczęśliwsze.

Autor „Studjów nad naturą ludzką" jest pocieszycielem. Walczy na swoją rękę, z lichwą życia. Poszukuje za przykładem dra Fausta tajemnicy odmłodzenia, a raczej pełen wiary w porękę nauki, tuszy, że można zmienić jeszcze, udoskonalić, oczyścić naturę ludzką. To on, to Miecznikow pokazał nam fagocyty, ciałka białe krwi ludzkiej, pożerające, wchłaniające w ciele naszem wrogów, którzy zabiliby nas i odkrycie to, fagocytoza, jest w dziejach nauki, może równie ważne, jak odkrycie Harveya.

Genjusz i dobroć. Spoglądam na niego, gdy zawija z kobiecą troskliwością w stary dziennik butelkę, po którą przyszło dziewczę młode o spojrzeniu rozumnem i słodkiem.

Radzi mu, aby obchodziło się z płynem ostrożnie.

— To oliwa sterylizowana. Doskonały środek dla dziadka pani.

Robi przytem ruch tak miły, staranie okazuje tak wielkie! Zgaduje się, że sterylizował oliwę ową, przeznaczoną dla przyjaciela, osobiście, ze skrupulatnością szczególną. A panna Carrière — bo dziewczę jest córką malarza — unosi butelkę z uśmiechem wdzięczności.

— Przedewszystkiem, proszę nie stłuc! — ostrzega uczony.

Ale oto do pracowni, do tej komórki olbrzymiego ula, wchodzi człowiek młody jeszcze o spojrzeniu zadumanem, pięknej, szczupłej głowie, z brodą w szpic ściętą, okiem głębokiem, cerą opaloną. Wchodzi, jak codziennie o godzinie podwieczornej, pogawędzić z Miecznikowem przy spożywaniu przez rurkę kauczukową jajka w mleku rozmieszanego.

To — doktor Roux. Spoglądam ze czcią na człowieka, który zwalczył błonicę, wyrwał tyle ofiar krupowi, temu złodziejowi dzieci! Żaden dowód czci nie jest zbyt wielki dla takich okazów naszej słabej ludzkości. Są to także bohaterowie. Sławiłby ich Carlyle. Tyle pracy, tyle poświęcenia! Całe życie poświęcone prawdzie, oddane innym! To święci. Pani do Pierreclos, siostrzenica Lamartina, mawiała o Littrém: „To święty niewierzący". Miecznikow jest zoologiem, dochodzącym do idealizmu przez naukę tylko. Opowiadając tak, jak pisze, z wymową przejmującą, potężną dowodami, uczy nas podczas podwieczorku anachorety, doktora Roux, jak przodkowie nasi rozwinęli w sobie, a zatem i u nas, kiszkę grubą ze szkodą dla życia, zdolność pożywiania się ze szkodą dla długowieczności. Ptaki, papugi naprzykład, żyją dłużej, gdyż są nie tak chciwe. Kiszka gruba tworzy mięsożerców.

Jarosz dobrowolny, nie jada wszakże ani rzodkiewek, ani sałaty, bo ziemia, te rośliny żywiąca, nasyca je mikrobami.

Słucham. Staję się uczniem. Spoglądam na tych ludzi, będących żywymi przykładami swych nauk. Miecznikow rozprawia się z Schopenhauerem i, znając cenę życia, uczy nas drwić ze śmierci. Doktor Roux odzyskał, przy pracy swej zwykłej, zdrowie i dzielność.

— Choroba ma tę dobrą stronę, że uczy nas szanować siebie.

Dachy łupkowe, czarne, widoczne przez szeroki otwór oszklony, dający światło tej pracowni, kawałek nieba za cały widnokrąg — oto ramy tych istnień, poświęcających się szlachetnie, co dzień, co godzina, pracy uciążliwej, najbardziej absorbującej za wszystkich.

A on, naczelnik, śród nich spoczywa. Natchniony budowniczy zbudował mu kryptę jedyną w swoim rodzaju. Spoczywa śród mozaik, na których wszystkie jego odkrycia usymbolizowano, na których wyobrażone zwierzęta, zdaje się, przyszły pokłon mu złożyć, na których, rzekłbyś, cała przyroda stanęła, aby hołdować niezrównanemu przyrodnikowi, uczonemu, którego słowo, czyn, przykład, dzieło, kierunek, przeżyły jego i są natchnieniem dla uczniów.

Wskazówki praktyczne.

Felietonista paryski St. Cére, wydał satyryczny słownik dla ludzi próżnych, którzy pragną, dla szyku, udawać znawców literatury i sztuki. Oto kilka zdań, których z wielkiem powodzeniem można używać:

W galerji obrazów. „Trochę zanadto wylizane". Ramy zaćmiewają obraz. Rysunek pozostawia do życzenia, ale koloryt! albo: koloryt świetny, ale rysunek!... Zła perspektywa... nie widać nic oprócz nieba. (Ironicznie): Ha! nowe kierunki. (Z zadumą): Nowe kierunki w sztuce! (Powątpiewająco): I to jest sztuka!

Podczas rozmowy o literaturze.

O książce, której się nie czytało, można zawsze wyrażać się jak następuje: „Duży talent! Niektóre ustępy są śliczne... Autor ma wiele do powiedzenia... Nowoczesny eklektyzm... starożytna jasnośc.,. estetyka etyki... etyka estetyki... Marzenia moralne... niemoralne koziołki"...

Podczas rozmowy o muzyce.

a. Po fortepianowej produkcji: Co za temperament! Jaka technika! Możnaby przysiądz, że to Rubinstein! Czy pani słyszała Reisenauera? A Paderewskiego? Z fortepianu robi orkiestrę. Jego dusza przebija przez palce.

b. W razach specjalnych. Gdy mowa o Bachu: Jego fugi, to architektoniczne gmachy. O Beethovenie: To Michał Anioł muzyki. O Szumanie: To marzyciel, poeta wedle modły 1830 r. Mistrz pieśni. O Chopinie: To piewca kobiet nieuznanych, w jego melodjach brzmi słowiańska tęsknota (tutaj następują szczegóły biograficzne: jak to kilka hrabin dowodzi, że Chopin umarł na ich ręku). O Massenecie: Gdy kto powiada, że „Werther" jest jego najlepszą operą, „znawca" dowodzi, że „Manon Lescaut" jest głębsza; gdy kto sławi „Manon Lescaut", znawca podnosi zalety „Werthera."

Protest pań w Nicei.

— Z Nicei donoszą do paryzkiego *Figara.*

Grono pań, bawiących w czasie sezonu wiosennego w Nicei, zgłosiło się imieniem kolonii cudzoziemców w magistracie miasta Nicei i złożyło na ręce mera Nicei p. Sauvan następujący list: „Podpisani członkowie kolonii cudzoziemców, przybyłych do Nicei w przekonaniu, że znajdą tam gościnność, do której zawsze dotychczas byli przyzwyczajeni na Rivierze francuskiej, wyrażają swoje ubolewanie i swe rozczarowanie z powodu tego że narażeni są na trudności w wykonywaniu swych praktyk religijnych w kaplicach, w których upodobali sobie modlić się wobec kapłanów, władających ich językiem macierzystym.

Przywykli do wielkiej urzejmości ze strony miasta Nicei i jego urzędu miejskiego, wyrażają p. merowi swe przykre zdziwienie z powodu zarządzeń, dokonanych przez władze co do niektórych kaplic w Nicei. Podpisani upraszają p. mera, aby uczynił co leży w jego mocy, w celu uzyskania pozwolenia władzy, umożliwienia im odbywania praktyk religijnych w kościele Sacré-Coeur, na placu Croix-de-Marbre, gdzie znajdowali dotąd możność zadośćuczynienia swym obowiązkom religijnym w rozmaitych językach obcych. To zarządzenie tak drobne, którego nie odmówiono innym wyznaniom, ułagodziło słuszne wzburzenie wśród licznych katolików rozmaitych narodowości, bawiących w Nicei, a przekonani są, że dla uczynienia tego, wystarczy, aby p. mer zażądał spełnienia tych życzeń.

List ten podpisali: książę i księżna Radziwiłłowie, hr. Branicka, hr. Broel-Plater, hr. Zamoyska, ks. Lubecki, hr. Żeleńska, hr. Żółkowski, hr. Zienkowski i wielu cudzoziemców.

Kronika polityczna.

— Wiec przedwyborczy Polaków zamieszkałych w Berlinie i jego okolicach uchwalił następującą rezolucję: Zważywszy, że lud polski wszędzie, gdzie żyje w wielkiej liczbie, czy w kraju, czy na obczyźnie, ma prawo do samoistnego życia i rozwoju narodowego; zważywszy, że znakomitym środkiem do rozbudzenia tego życia, mianowicie w mniej narodowo uświadomionych masach, jest agitacja wyborcza za własnym narodowym kandydatem, uchwala wiec Polaków Berlina i sąsiednich miejscowości, polecić rodakom, żeby w dniu 16 czerwca jednomyślnie głosowali na narodowego kandydata p. Bernarda Chrzanowskiego.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Morderstwo.

Kraków. Pod przewodnictwem prezesa Morelowskiego, rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw niejakiej Lembasowej, obwinionej o zasypanie żywcem swego dziecka. Akt oskarżenia zarzuca jej, że chcąc się pozbyć dziecka (kilkuletniej dziewczynki) złożyła ją w dole i przysypała piaskiem. W śledztwie przyznała się oskarżona, że zakopała dziecię żywcem, na dzisiejszej rozprawie twierdzi, że już zmarłe dziecię zasypala.

Lekarze stanowczego oświadczenia co do tej kwestji nie wydają.

Strejk robotników kolejowych.

Stary Sambor. Pomimo zawartej przedwczoraj ugody, udział robotników był w ostatnich dwu dniach bardzo słaby. Dziś większa część stanęła do pracy. Robotnicy poiscy domagają się, aby przedsiębiorców skłonić do zatrudnienia wyłącznie tutejszych robotników murarskich. W Starym Samborze stacjonuje asystencja wojskowa w sile jednej kompanji piechoty.

Podczas bójki w Spasie pomiędzy robotnikami tutejszymi, a obcymi Włochami i Chorwatami o której pierwej doniesiono, odniosło dwu robotników lżejsze, a jeden cięższe rany.

Wzdłuż linji kolejowej postawiono szereg ekspozytur żandarmerji. Spokój nigdzie nie zakłócony.

Wiosenna parada wojskowa.

Wiedeń. Dziś rano odbyła się wiosenna parada wojskowa wiedeńskiej załogi w obecności cesarza, arcyksiążąt, ciała dyplomatycznego i tłumów publiczności. W świcie cesarza znajdowali się: arcyks. Franciszek Ferdynand i prawie wszyscy attachés wojskowi zagranicznych mocarstw, książę sasko-koburski, niemiecki ambasador i w. i. Po przeglądzie wojsk odjechał cesarz konno do Schönbrunu.

Podróż króla Edwarda.

Rzym. Król angielski Edward wyjechał dziś o poł do 10 rano wśród żywych owacyj ludności do Paryża. Król Wiktor Emanuel odprowadził gościa na dworzec.

Lawina i wybuch wulkanu.

Nowy Jork. Wskutek trzęsienia ziemi spadła lawina z góry Turtle na miasteczko Frank, grzebiąc znaczną część miejscowości pod sobą. Około 100 osób zostało zabitych. Po trzęsieniu ziemi nastąpił wybuch wulkanu na górze Turtle, który zniszczył okolicę w promieniu 20 mil. Wszystko zalane jest lawą, która dotąd jeszcze wybucha.

Kronika z ostatniej chwili.

IV. Zlot sokolstwa polskiego. Na posiedzeniu komisji-matki wydziału związku, dnia 28 bm. uchwałono program przyjecia uczestników zlotu w sobotę dnia 27 czerwca. Sekcja zabawowa proponuje w teatrze prolog, kantatę pod batutą dyr. Sołtysa i przysięgę Kościuszki (II akt z Kościuszki pod Racławicami). W drugim dniu zlotu odbędzie się festyn na boisku sokolem, połączony z pożegnaniem gości i uczestników zlotu. Sekcja muzyczna otrzymuje ciągle zgłoszenia z gniazd prowincjonalnych od uczestników chóru sokolego. Dotychczas nadeszło 160 zgłoszeń, ponieważ jednak bardzo wiele gniazd liczby śpiewaków dotąd nie zgłosiło, jest nadzieja, że chór ten będzie imponujący.

W ciągu ubiegłego tygodnia odbyły się posiedzenia sekcji muzycznej zabawowej, gospodarczej i budowniczej.

Strejk na budowach p. Żychowicza, rozwinął się dziś w całej pełni. Na wszystkich pięciu jego budowach cisza zupełna. Na budowę przy ul. Kopernika, przybyło dziś kilku murarzy, koźlarze i kobiety do noszenia wapna, ale i ci na wezwanie grupki, w czerwone gwoździki przybranych strejkujących, ustąpili. Dziś o 9 godzinie rano, delegaci robotników spotkawszy na kurytarzu ratuszowym p. Żychowicza, próbowali rozpocząć z nim pertraktacje, ten jednak odmówił. Na skutek interwencji pp.: prezydenta Małachowskiego i wiceprezydenta Michalskiego, odbędzie się dziś o godzinie pół do 6 wieczorem w prezydjalnem biurze magistratu wspólna konferencja robotników i p. Żychowicza. Delegaci robotników proponują sąd polubowny, a ustępstwa swe posuwają do tego stopnia, że gotowi są zgodzić się na to, by w skład sądu tego wchodzili sami tylko majstrowie-koledzy p. Żychowicza.

Na pogorzelców w Mikulińcach wyasygnowało prezydjum namiestnictwa dalszych 4000 koron mianowicie na koszta reperacji bożnicy na mieszkania dla rodzin izraelickich pogorzelców oraz na urządzenie herbaciarni.

Rozmaitości.

Jan Kubelik i skrzypce z porcelany. W słynnej fabryce porcelany w Meissen wygotowano skrzypce z porcelany, które mają odznaczać się niezwykłą pięknością dźwięku. Po koncercie znanego skrzypka Jana Kubplika w Dreźnie przedstawiono ów instrument młodemu wirtuozowi do oceny. Kubelik zachwycał sią podobno porcelanowemi skrzypcami i sam grał na nich, oświadczając, że będzie częściej zamieniał skrzypce drewniane na meissnerowskie. Czy jednak młody mistrz zechce kiedy instrument ów przedstawić szerszej publiczności na koncercie — niewiadomo. Podobno inni sławni skrzypkowie próbowali już sił swoich na tym instrumencie z wielkiem powodzeniem.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 30 kwietnia.

(fr.). Wielka mowa wypowiedziana przez p. Szella w sejmie węgierskim, sprawiła na giełdzie doskonałe wrażenie. Sfery giełdowe spodziewają się, że teraz musi w jakiś sposób wyklarować się zawikłana sytuacja parlamentarna na Węgrzech. Okoliczność ta przyczyniła się niemało do wzmocnienia tendencji targu. Bardzo dobrze oddziaływa także sprawozdanie komisji kolejowej w sprawie upaństwowienia. — Statsbahny wysunęły się znów na pierwszy plan i były przedmiotem dość znacznych transakcyj spekulacyjnych. Z rent obniżyły się cokolwiek obie koronowe i austryackie złota. Losy tureckie, które ostatnimi czasy spadły były, znów podniosły się w kursie.

— **Walne zgromadzenie** członków Związku galicyjskich kupców trzody chlewnej, odbędzie się we Lwowie, dnia 10 maja rb. o godzinie 10 rano w sali hotelu „Metropol", przy ul. Pańskiej l. 1. Na porządku dziennym między innemi, wniosek o rozwiązanie stowarzyszenia i ogłoszenie likwidacji.

— **Wiedeń.** Walne zgromadzenie towarzystwa kolei Lwów-Czerniowce-Jassy uchwaliło rozdzielić dywidendę 7 i pół kor.

— **Wiedeń** 30 kwietnia. (Giełda południ., godzina 10 minut 30). Marki 117·01, Renta majowa 100·70, Węg. renta koronowa 99·50, Akcje austr. zakł. kred. 675·50, Akcje węg. zakł. kred. 730·—, Akcje Anglobanku 276·—, Akcje Unionbanku 528·—, Akcje Bankvereinu 488·—, Akcje Länderbanku 415·—, Akcje kolei państw. 689·—, Lombardy 44·—, Akcje kolei Elbethal 441·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 348·—, Akcje Alpiny 396·—, Akcje Rima Muranji 483·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 16·83, Losy tureckie 119·50, Ruble 252·75. Usposobienie spokojne.

— **Wiedeń** 30 kwietnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica (cisańska) 8·50 do 8·90, żyto (słowackie) 7·30 do 7·50, jęczmień (morawski) 7·25 do 8·10, kukurydza (węgierska) 6·65 do 6·75, owies (węgierski) 6·40 do 6·60, rzepak 11·50 do —·—. Usposobienie dobre. Pogoda: poohmurno.

— **Budapeszt** 30 kwietnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od —·— do —·—, na maj od 7·73 do 7·74, na październik od 7·51 do 7·53; żyto na kwiecień od od —·— do —·—, na październik od 6·53 do 6·55; owies na kwiecień od —·— do —·—, na październik od 5·58 do 5·60; kukurydza na maj od 6·23 do 6·24, na lipiec od 6·27 do 6·28; rzepak na sierpień od 12·50 do 12·60. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie spokojne. Pogoda: pochmurno.

— **Berlin** 30 kwietnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 212·75, Towarz. dyskontowe 190·25. Usposobienie spokojne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 30 kwietnia 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. W. Grocholska z Berszady. J. Brzozowski z Podola ros. H. Pfant z Turki. A. Neitek z Pragi. Dr. M. Lurie z Gelschkirchen. J. Lurie z Rosji. J. Madeysky z Pragi. E. Tregler z Pragi. Z. Wachowicz z Dawidkowic. Gen. B. Szulc ze Stanisławowa. A. Scot z Ropienki. Dr. J. Heitler z z Krakowa. Prof. L. Dziama z Czernichowa. L. Silberstein z Pragi. E. Hadach z Segedynu. A. Hell z Budapesztu. K. Gosiewski z Przeworska.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Dunin Borkowski z Mielnicy. Hr. J. Jabłonowski z Zagwoźdzca. D. Piątkiewicz z Tarnopola. A. Zaremba Cielecki z Hadyńkowiec. D. Dzykaluk z Tarnopola. L. Lewicki z Białej. Z. Lewakowski z Drohocycza. J. Miliński z Helenkowa. W. Biechoński z Zarwanicy. F. Reichart de Reihartsberg z Dąbrówki. W. Russocka z Krystynówki. J. Palkisch z Wiednia. J. Knemba z Zarwanicy. K. Traczewski z Hinowic. J. Biedla z Wiednia.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We czwartek 30 kwietnia o godz. 7 wieczorem Nieodwołalnie ostatni i pożegnalny występ Salomei Kruszelnickiej, primadonny opery warszawskiej i „San Carlo" w Neapolu i Józefa Szymańskiego.

Po raz ostatni w tym sezonie:

— HALKA —

opera narodowa w 4 aktach W. Wolskiego; muzyka Stanisława Mouiuszki.

OSOBY:

Stolnik	p. Jeromin
Zofja, jego córka	pni Okońska
Janusz	p. Szymański
Gość I-szy	p. Kornarzyński
Gość II-gi	p. Jeliński
Dziemba, poufny stolnika	p. Paszkowski
Halka	pna Kruszelnicka
Jontek	p. Malawski
Dudziarz	p. Fedyczkowski

Goście, wieśniacy, wieśniaczki.

Rzecz dzieje się w akcie 1-szym i 1-gim w mieście w domu stolnika, w 3-cim i 4-tym we wsi Janusza.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

†

Z Przestaszewskich

Katarzyna Neuster

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zmarła dnia 29 kwietnia 1903, w 63 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 1 maja b. r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ul. Łyczakowskiej l. 39 B na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony mąż z dziećmi krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 30 kwietnia 1903.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Katarzyna Tworzyjańska

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 29 kwietnia 1903 przeżywszy lat 48.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 1 maja o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Ochronek l. 12 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony mąż z dziećmi i wnuczką, krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 28 kwietnia 1903.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Z Ossolińskich

Agnieszka Mikulska

wdowa po właścicielu realności

przeżywszy lat 41, po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami zmarła dnia 29 kwietnia 1903 r.

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 1-go maja b. r. o godzinie 5-tej popołudniu z domu żałoby przy ulicy Lwowskiej l. 33 (Zamarstynów) na cmentarz miejscowy), na który w głębokim smutku pogrążona matka z rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Rozkład jazdy letni na kolejach państwowych w obrębie c. k. Dyrekcji we Lwowie.

Z dniem 1-go maja b. r. zacznie obowiązywać nowy rozkład jazdy na kolejach państwowych.

W obrębie Dyrekcji kolei państwowych we Lwowie zawierać będzię nowy rozkład jazdy przeważnie tylko minutowe zmiany. Wyjątek stanowi pociąg lokalny Nr. 34, kursujący na szlaku Lwów-Przemyśl, w sezonie od 1 maja do 31 października włącznie, który położony jest o godzinę wcześniej i łączy się w Przemyślu z pociągiem Nr. 2014 odchodzącym w kierunku do Chyrowa i Mezö Laborcza.

Znaczniejsze zmiany w pociągach kolejowych obejmuje rozkład jazdy dla szlaku Krasne-Brody. — Obecny pociąg Nr. 1613, który łączy się w Krasnem z pociągiem osobowym Nr. 11 ze Lwowa zastanawia się z dniem 1 maja, a równocześnie zaprowadza się pociąg Nr. 1611 (nowy), który odchodzić będzie z Krasnego w kierunku do Brodów od pociągów Nr. 13 i 14. Pociąg Nr. 1611 (obecny) będzie się zwał odtąd Nr. 1613 (nowy). — Nowy pociąg Nr. 1616 jest położony o godzinę wcześniej i przeto uzyskał w Krasnem połączenie do pociągu pospiesznego Nr. 3 odchodzącego w kierunku do Podwołoczysk.

Rozkład jazdy sezonowych pociągów lokalnych między Lwowem i Brzuchowicami pomieszczony jest wraz z odnośnymi uwagami w ściennych i kieszonkowych rozkładach jazdy, a tem samem zaprowadzenie tych pociągów nie będzie osobno ogłaszane. — W ruchu tych pociągów zachodzi ta zasadnicza różnica, że w dnie powszednie kursować będzie z Brzuchowic do Lwowa w godzinach wieczornych tylko pociąg Nr. 2262, który przyjdzie do Lwowa na dworzec główny o 8 godzinie 25 m. wieczorem. Na niedzielę i święta przewidziane są w rozkładzie jazdy dwa pociągi lokalne powrotne z Brzuchowic do Lwowa, z których pierwszy zdąży do Lwowa na dworzec główny o 8 godz. 4 m., a drugi o 9 godzinie 12 m. wieczorem.

Wreszcie oznajmia się, że w sezonie letnim r. b. zaprowadzone będą wprost kursujące wozy I. i II. klasy, między Podwołoczyskami i Pragą przy pociągach Nr. 3 i 4 od 1 maja do 30 września włącznie; między Podwołoczyskami i Karlsbadem od 1 czerwca do 31 sierpnia włącznie; między Lwowem i Jasłem przez Przemyśl i Chyrów przy pociągach Nr. 18/2012/1212 i Nr. 1211/2011/17 od 1 maja do 30 września włącznie, oraz między Lwowem i Tarnowem przez Przemyśl i Chyrów przy pociągach Nr. 16/20148/122 również od 1 maja do 30 września włącznie.

Nowe rozkłady jazdy ścienne i kieszonkowe są do nabycia we wszystkich urzędach stacyjnych, w głównej kasie i w biurze informacyjnem c. k. kolei państwowych w gmachu c. k. dyrekcji przy ul. Krasickich l. 5, oraz w kolejowem biurze sprzedaży biletów jazdy (firma St. Sokołowski) w pasażu Hausmanna.

Jako nowość zaprowadza c. k. dyrekcja kolei państwowych dla wygody podróżnych, że począwszy od 1 maja br. na stacjach we Lwowie, Jarosławiu, Przemyślu, Tarnopolu i Stryju, podawać będą restauracje kolejowe do pociągów, w specjalnie przyrządzonych koszykach, zimne objady, lub kolacje a to po cenach dwojakich i po 2 korony i 20 h. z winem lub koniakiem i po 1 koronie 50 h. bez napoju.

Koszyk i przybory zostają własnością nabywcy.

Te objady zamawiać będzie można u konduktorów przy pociągach.

C. k. dyrektor kolei państwowych:
Wierzbicki.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1 go p[illegible] 1902 roku. (Czas środkowo-europejski).

Pociągi posp.	osob. przychodzą o godz.	Do Lwowa z: (na dworzec główny)
[illegible]	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1 10 do 30 4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Serethu, Radowiec, Valeputny i Suczawy
[illegible]		Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·16	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Mezo-Laborez (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1·35	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·40	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	[illegible]	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia
		(na dworzec „Podzamcze")
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Pociągi posp.	osob. odchodzą o godz.	Ze Lwowa do: (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy),
—	6·30	Janowa
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		(z dworca „Podzamcze")
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
3·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną r[illegible]kami — Czas środk[illegible]o-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: [illegible]gencja [illegible]enników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe [illegible] wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych od godz. 8—3, w święta od godz. 9—12.

†

W Rakszawie zmarł 453

Antoni Kislewicz

emerytowany farmaceuta w 73 r. życia.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.